

„Książki to także świat, i to świat, który człowiek sobie wybiera, a nie na który przychodzi.”

W. Myśliwski

Od lipca bieżącego roku Miejska Biblioteka Publiczna i Miejskie Centrum Kultury to dwie odrębne instytucje. O zmianach, które pociągnęła za sobą ta decyzja, rozmawiam z Mariolą Różańską, kierownikiem Biblioteki Publicznej w Ciechocinku.



- Co było przyczyną decyzji lokalnych władz o rozdzieleniu Biblioteki i Miejskiego Centrum Kultury?

- Biblioteka Publiczna i Miejskie Centrum Kultury zawsze funkcjonowały jako oddzielne instytucje. Postanowiono wrócić do takiej formy, dodatkowo było to zalecenie pokontrolne. Przepisy prawne jednoznacznie mówią bowiem o właśnie takiej formie ich funkcjonowania. Samorząd podjął decyzję o rozdzieleniu placówek i od 1 lipca jesteśmy placówką samodzielną.

- Jakie zmiany niesie to dla biblioteki?

- Zmiany przede wszystkim finansowe, w tym pozytywnym tego słowa znaczeniu. W sytuacji, gdy biblioteka stanowi integralną część Centrum Kultury, wiadome jest, że zawsze są pilniejsze wydatki niż zakup książek, a dom kultury jest jednostką wiodącą. Choć nasze układy były jak najbardziej pozytywne, to generalnie uważam, że mariaż bibliotek z domami kultury to niezbyt dobry pomysł. Wszystkie ewentualne dodatkowe pieniądze pochłaniane są przez działalność domów kultury i ich wyposażenie, natomiast biblioteka jest traktowana - nazwijmy to - pobocznie. Taki stan rzeczy uniemożliwiał jakikolwiek rozwój. Gdyby nie pieniądze z dotacji z ministerstwa czy z programów operacyjnych na rozwój czytelnictwa, to praktycznie nie mielibyśmy żadnych nowości w katalogu. Średnio w ciągu roku można było w tym układzie przeznaczać na zakup książek około tysiąca złotych.

- No tak, przy dzisiejszych cenach książek to zde-

cydowanie za mało, by wzbogacać księgozbiór choćby o najpopularniejsze wydawnictwa.

- Nawet gdybyśmy ograniczyli się tylko do zakupu zmieniających się jak w kalejdoskopie lektur szkolnych, to pewnie na wszystkie nam by nie wystarczyło funduszy. A naszym priorytetem jest rozwój czytelnictwa dzieci i młodzieży. Wiemy, że młodzież po lektury przyjdzie z konieczności, jednak aby zainteresować młodych ludzi, trzeba by jeszcze posiadać w katalogu nowości literatury przygodowej, fantastycznej, czyli takiej, jaką czyta młodzież. Takich pozycji w bibliotece nie było w ogóle, bo stając przed wyborem: co kupić za 1000-2000 złotych: lektury, które są niezbędne czy literaturę popularną, niestety, wybierać trzeba było to, co konieczne.

- Rozumiem, że podział ten niesie za sobą większą liczbę nowości czytelnicznych. Czy planujecie poszerzenie oferty na przykład o lekcje biblioteczne, otwarcie nowych działów?

- Niestety, uniemożliwiają to warunki lokalowe. Obecnie w bibliotece znajduje się czytelnia, głównie czasopism, dział dziecięcy i dla dorosłych. Ale widzimy potrzebę zmian. Konieczne byłoby urządzenie pomieszczenia, w którym byłaby możliwość korzystania z Internetu. Ciechocinek to spore miasto, a jeszcze mamy przecież tysiące wypoczywających tu ludzi i tylko jedno stanowisko darmowego dostępu do Internetu w Miejskim Biurze Promocji. Codziennie odwiedza nas 20-25 osób, które pytają o komputer z dostępem do Internetu. Dzięki pieniądзом z Urzędu Miasta planujemy zakup potrzebnego sprzętu, komputera, drukarki, nagrywarki, nagłośnienia, ale znów będzie to namiastka, bo po prostu budynek nie jest z gumy, nie rozciągnie się, więc wykrojenie stanowiska komputerowego to naprawdę gimnastyka. Podział nie pociąga za sobą zmian lokalowych.

- Czy jest jakaś szansa, że sytuacja ta ulegnie zmianie?

- Może jeśli zrealizowałyby się plany dotyczące adaptacji kina na potrzeby Miejskiego Centrum Kultury lub też rozbudowy tego obiektu, nasze kłopoty lokalowe skończyłyby się. Gdybym dysponowała całym budynkiem, można by pomyśleć o utworzeniu salki dla dzieci, które zamiast włóczenia się bez opieki po podwórku, spędzałyby czas w bibliotece, bawiąc się, rysując, oglądając książeczki i jednocześnie nabierając

nawyku przychodzenia do biblioteki.

- *Widzę u Pani jakieś nowe książki, czy to już wynik innego finansowania biblioteki?*

- Częściowo. Akurat te książki są kupione na tak zwaną kreskę, bo dotacja spływa pod koniec września, a przecież rynek jest nieubłagany, żadna książka nie będzie leżała i czekała, aż będziemy mieć pieniądze. Zatem utarło się kupowanie bezgotówkowe i późniejsze rozliczanie. Dzięki temu nasi czytelnicy mogą liczyć na jeszcze ciepłe nowości wydawnicze.

- *Jakie ma Pani plany na przyszłość? Jak widzi Pani bibliotekę w przyszłości?*

- Plany są różne, ale ograniczają je warunki lokalowe. Na początek konieczne są zmiany bardzo przyziemne i nimi teraz jestem pochłonięta. Właśnie są wymieniane drzwi wejściowe, było to koniecznością, bo poprzednie były już na pewno „pełnoletnie”, a przecież trzeba zadbać o bezpieczeństwo zasobów biblioteki. Trzeba się zająć także elektrycznością, bo obecna instalacja jest w opłakanym stanie, a książki to materiał łatwopalny, więc nawet nie chcę myśleć, co by było, gdyby nastąpiło jakieś zwarcie. Niezbędna jest także w dalszej kolejności wymiana stolarki okiennej.

- *A jakie ma Pani marzenia związane z biblioteką?*

- Wzorując się trochę na zagranicznej modzie, która już weszła na przykład do księgarni, chciałabym stworzyć bibliotekę - azyl. Miejsce ciche, pełne wygodnych kanap, dyskretnych foteli wśród regałów, na których można sięść, poczytać wybrane książki, zdecydować, którą wypożyczyć do domu lub po prostu czytać ją tutaj, na miejscu. Mamy bardzo bogaty księgozbiór. Biblioteka w Ciechocinku została założona w 1948 roku, uzbierało się przez te lata około 45 tysięcy woluminów. Poza tym przez lata kierowania placówką spotykałam różnych czytelników, widziałam różne wymagania. Wiem, że biblioteka powinna być miejscem zacisznym, w którym można przysiąść, odpocząć, poczytać.

- *Czy planuje się jakieś uroczystości związane w okrągłym jubileuszem?*

- Niestety, nie, bowiem ograniczają nas fundusze.

- *Wspomniała Pani, że priorytetem jest rozwój*

czytelnictwa wśród młodzieży. Rozumiem, że chciałaby Pani wychować nowe pokolenie, dla którego wizyta w bibliotece będzie czymś całkiem normalnym, oczywistym, które nie będzie miało lęku przed regałami pełnymi książek. Nie jest to łatwe w czasach, gdy przeciętny Polak czyta, jak podają te optymistyczne źródła 1,5 do 2 książki rocznie, a pesymistyczne np. PAP informuje, że przeciętny Polak przeczytał w 2006 roku pół (!) książki. Jak planuje Pani przyciągnąć czytelników do biblioteki?

- Jak już wspomniałam, liczę na wzbogacenie księgozbioru o naprawdę ciekawe i popularne wśród młodzieży tytuły. Chciałabym stworzyć coś w rodzaju takiej bazy multimedialnej, kawiarenki internetowej. Myślę, że to na początek by wystarczyło.

- *To trudne zadanie, bo dzieci przejmują nawyki swoich rodziców. Jeśli rodzic nie czyta, nie przyprowadzi dziecka do biblioteki, nie kupi książki na urodziny czy imieniny, to dziecko tego nawyku też nie będzie miało.*

- Niestety, to prawda, dlatego chcemy wychować nowe pokolenie, świadomego czytelnika. Oprócz młodzieży chciałabym także przyciągnąć dorosłych czytelników. Dysponujemy bardzo bogatym księgozbiorem podręcznym. Leksykony, encyklopedie - wszystko nowe, aktualne. Kupujemy nowości z dziedziny ekonomii, prawa, medycyny, geografii, historii. Staramy się, by nasza placówka nie była antykwariatem, ale biblioteką z prawdziwego zdarzenia. Jesteśmy otwarci na propozycje czytelników, w miarę możliwości uzupełniamy księgozbiór o ich sugestie.

- *Jakie są Pani ulubione książki?*

- Jest ich wiele. Jestem zafascynowana literaturą skandynawską. Fascynuje mnie mroczność, chłód pisarzy szwedzkich czy norweskich. Czasem myślę, że płynie we mnie kropla krwi Wikinga (śmiech). Gdybym miała wybrać, to byłaby to saga „A lasy wiecznie śpią” Gulbrandsena. I koniecznie muszę tu też wymieść Tyrmanda. Jego „Dzienniki” to moja lektura do poduszki, mogę do nich wracać bez przerwy i nigdy się nie nudzą. Polecam!

- *Dziękuję za rozmowę, życzę zrealizowania planów i marzeń.*

Rozmawiała Agnieszka Racka

WYNAJEM POKOI

**2, 3, 4 - OSOBOWYCH
Z ŁAZIENKAMI**

FIRMA „KAZ”
UL. KOSMONAUTÓW 13
TEL 0 604 773 123

